DZIENNIK WARSZAWSKI.

Czwartek 10/22 Marca 1855 roku. №. 78.

Jutro Ś. Katarzyny Szwedz. P.
Wschód słoń. o god. 5 min 58. — Zachód o g. 6 m. 16.

OPISANIE POSTĘPU CHOROBY w BOGU SPOCZYWAJĄCEGO CESARZA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, w skutku mocnego zaziębienia, zachorował w ostatnich dniach stycznia, na szerzącą się wówczas w mieście gryppę, lecz nie zaniechał zwykłych swych zajęć, a stan zdrowia JEGO nie zapowiadał żadnych złych następstw; 4go zaś lutego w nocy, uczuł niejakie ściśnięcie w piersiach, jakoby astmę.

Po zbadaniu, okazał się nadzwyczaj silny upadek działalności w wierzchniej części lewego płuca. Jednocześnie z tem dostrzeżono, że dolna część prawego płuca dotknięta jest gryppą. Febry nie było, a puls zupełnie naturalny. NAJJAŚNIEJSZY PAN pozostał w domu, zachowując najściślejszą dietę.

Wieczorem, tegoż dnia, oddech w wierzchniej części lewego płuca stał się znacznie swobodniejszym; przypadłości, dowodzące jego chorobliwości, prawie znikły. NAJJAŚNIEJSZY PAN wychodził z swego pokoju i jak dawniéj zajmował się sprawami.

5go i 6go lutego, wspomnione przypadłości w lewem płucu znikły zupełnie. Kaszel zaś grypowy, obok oddawania flegmy, nie ustawał. JEGO CESARSKA MOŚĆ nie wyjeżdżał, zachowując dalej naznaczoną dietę.

Za nadejściem pierwszego tygodnia wielkiego postu, MONARCHA nie zważając na żadne przedstawienia, zaczął przygotowywać się do spowiedzi, przyczém koniecznie zajść musiała zmiana w diecie; jednakże ustępując przekonywającym prośbom lekarzy, nie wychodził ani 7go ani 8go lutego.

9go lutego czuł SIĘ tak dobrze, iż obstawał przy przedsięwziętym zamiarze obejrzenia niektórych wojsk udających się w pochód, w ujeżdżalni zamku inżenjerskiego. Odwrócić GO od tego zamiaru tak w dniu tym, jak i następnym, 10 lutego, było niepodobna. Doktór Karell mocno się sprzeciwiał wyjazdowi CESARZA, ale napróżno (a). Od godziny 9éj MONARCHA zaczął kaszlać bardziéj, lecz jadł jeszcze z dobrym apetytem.

11 lutego noc przepędzoną została spokojnie, ale nazajutrz nastąpiły dreszcze, a następnie silna gorączka febryczna. Trudno było nakłonić JEGO CESARSKĄ MOŚĆ do położenia się w łóżko; nakoniec MONARCHA położył się okrywszy się ciepło, ale się nie rozbierając. Wieczorem okazała się transpiracja, a w ciągu nocy przypadłości zmniejszyły się. Język jednakże nie był czystym, i okazało się rozdrażnienie wątroby.

12 lutego, około obiadu, znowu dreszcze i znowu febryczna gorączka. JEGO CESARSKA MOŚĆ pozostał pierwszy raz przez cały dzień w łóżku. Przez ciąg obu tych dni, kaszel i wydzielanie się flegmy były nader umiarkowane. Wieczorem okazały się poty, a ponieważ język oczyścił się cokolwiek, przeto z biegu choroby można się było spodziewać prostéj febry perjodycznéj, z niedyspozycją żołądkową. Depesza telegr. o rozprawie pod Eupatorją silnie wzruszyła NAJJAŚNIEJSZEGO chorego. Zamiast stopniowego zmniejszenia się przypadłości, febra przeszła w nieustanną; a język był gorszym jak poprzednio.

13go i 14go lutego febra nie ustawała, i przez oba te dni NAJJAŚNIEJSZEMU PANU było rano lepiéj, a o południu gorzéj; noce zaś niespokojne i prawie bezsenne. Język stał się czystszym i był ciągle wilgotnym, przyczem okazał się apetyt na wypicie filiżanki lekkiéj herbaty. Najmniejszego bólu głowy, tak jak i dawniéj nie było; rozdrażnienie wątroby znikło.

15go lutego wydzielanie flegmy piersiowéj okazało się zmieszane cokolwiek z krwią, ale zupełnie swobodne, a dolna część prawego płuca—bardziéj cierpiąca. Wieczorem JEGO CESARSKA MOŚĆ uskarżał się na ból pedagryczny w wielkim palcu u nogi; język był wilgotny, ale czystszy; głowa ciągle wolna i bez bólu.

16go lutego NAJJAŚNIEJSZY PAN uczuł w dolnych, tylnych muskułach żebrowych, z prawéj strony, silny ból. W wielkim palcu u nogi nie było bólu; wyrzucanie flegmy, koloru szarego, obfite; febra umiarkowana, po nocy przepędzonéj dość spokojnie język wilgotny, więcéj czerwony; apetyt na herbatę; głowa wolna i bez bólu. Wieczorem ból w krzyżu znacznie się zmniejszył i już nie dolegał; ale dolna część prawego płuca pozostawała widocznie dotkniętą; okazało się bicie serca, jakie i dawniéj bywało u JEGO CESARSKIEJ MOŚCI; puls miękki i słaby. Należy powiedzieć, że błogosławionéj pamięci MONARCHA nie lubił w ogóle, aby w razie JEGO choroby wydawane były buletyny. Dla tego, bez JEGO wiedzy, lecz z rozporządzenia NAJWYŻSZEJ Rodziny, dla jéj NAJDOSTOJNIEJSZYCH Członków i osób, do pałacu przejeżdżających, pisane były w sali przyjęcia krótkie doniesienia, jak NAJJAŚNIEJSZY CESARZ przepędzał noce.

17go lutego noc niespokojna; kolor flegmy bardziéj żółty, poprzedniego i tego dnia rano żołądek był zupełnie swobodny; język ciągle jeszcze wilgotny, po brzegach i na końcu czerwony. Za przebudzeniem się z nader krótkiego snu, JEGO CESARSKA MOŚĆ lekko gorączkował, o czém jednak zachowywał świadomość. Ku południowi Dostojny chory nagle uczuł silne kłucie w lewéj stronie piersi, w tém miejscu, gdzie leży serce. Po dwóch godzinach silna ta przypadłość przeminęła, lecz gorączka febryczna wzmogła się; skłonność do gorączkowania, którą jednakże jeszcze JEGO CESARSKA MOŚĆ mógł przezwyciężać, poczęła się częściéj pojawiać; skóra sucha; wyrzucanie piersiowego szluzu żółto-szare obfite i z znacznem wysileniem; puls był ciągle nieregularnym zresztą miękkim, słabym. Rano, bez wiadomości CESARZA, lecz także z rozporządzenia Rodziny NAJWYŻSZEJ, wydany był bulletyn i podpisany jeszcze przez trzeciego doktora, lejb-chirurga Enochina, po obejrzeniu przezeń JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, wraz z dwoma innymi leczącymi lekarzami. Na nieszczęście, bulletyn ten, nie mógł być dnia tego wydrukowany w gazetach, i wyszedł razem z późniejszemi numerami, w których opisywane były zmiany następne.

O trzeciéj w nocy, na 18 lutego, przy uskutecznionem obejrzeniu, okazały się najpierw w dolnéj części prawego płuca jawne symptomata zaczynającego się paraliżu. Wyrzucanie flegmy na kilka godzin poprzednio, stało się znacznie trudniejszém; wielki palec u nogi zostawał jak poprzednio, bez czucia, a skóra suchą. Ukazanie się tych niebezpiecznych symptomatów zapowiedziało brak nadziei w stanie CESARZA. Tymczasem ból głowy i żadne nerwowe przypadłości miejsca nie miały; świadomość zupełnie jasna; oddech nawet mniéj utrudniony, chociaż rozszerzanie się paraliżu w płucach, w kierunku od dołu ku górze, nie ustawało. O dwadzieścia minut na pierwszą po południu, nastąpił zgon JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, zupełnie spokojny, bez najmniejszych przypadłości kurczowych.

Pozostaje dodać, że w ciągu choroby NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA wszelkie środki lekarskie używane były w czasie właściwym i stosownie do pojawiania się przypadłości, okazujących chorobliwy stan JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

(a) Doktór Mandt prosił o pomocnika dla siebie. CESARZ raczył przeznaczyć Karella, który towarzyszył przez ostatnie lat ośm JEGO CESARSKIEJ MOŚCI we wszelkich podróżach, i ten przyjął udział w leczeniu od dnia 8go lutego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wypis z protokułu Sekretarjatu stanu królestwa Polskiego.

Z Bożéj Łaski

MY MIKOŁAJ PIERWSZY —

CESARZ i SAMOWŁADCA WSZECH ROSSJI, KRÓL POLSKI

i t. d. i t. d. i t. d.

Celem przyprowadzenia Cytadeli Aleksandryjskiéj do stanu obronnego, wedle zamierzenia, przez roze-

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy).

Wróciwszy na czas niejaki do kraju, krótko bawił w Marzenicach. Urządził ostatecznie majątkowe interesa z szefem i chorążyną, to jest pozostawił kapitał na téj saméj hypotece jeszcze na lat parę. Leosia była jeszcze panną, ciągle obsaczoną przez Eustachego, nie widział jéj wcale, Kurek ogłuchł trocha na jedno ucho, Melchjor już drugi folwarczek wydzierżawiał, pani Ludwikowa sama karmiła synka. Uregulowawszy interesa z szefem i chorążyną, pełnoletni, już nie wstępując nawet do Warszawy, korzystał z paszportu i wrócił nazad za granicę.— Po półrocznem wysłuchaniu dowolnego znów kursu, przyjechał do niego Szerjot do Niemiec i namówił na podróż do Francji, którą znając wybornie, służył mu przez kilka czasów za przewodnika, dosyć nawet umiejętnego.

Jak w Niemczech filozofja, tak we Francji nauki społeczne i polityczne były wtedy na widowni. — Uczęszczając na niektóre kursa w kolegjum, oddał się Edward nowemu przedmiotowi z zapałem, cechującym artystę naukowości, co to ciekawy wiedzy, chciwie chwyta za każdy objaw, który mu okoliczność nadarzy. Niezależni a zdolni ludzie, lubią wałęsać się tak bez ładu po ogrodzie umiejętności, a przy pojęciu, dobréj pamięci, zebrany kapitał wiadomości chętnie procentują potem w rozmowach i gawędkach, którym poklaskuje nieraz kółko słuchaczów, a nawet kornie uwierzy. Jeżeli jednak nieszczęście chciało, że talent lub wyższa zdolność tą samą poszły drogą (jak się to często u nas musiało zdarzać), prędzéj czy późniéj zwrócić się muszą do specjalności.

Edward byłby może opatrzył się wkrótce i poszedł pracowitszym torem ukształcenia, starsi rodacy koledzy, których poznał za granicą, koniecznie go na to namawiali; tymczasem trzeciego roku od jego odjazdu, Szerjot zawitał znów do Paryża, i przywiózł mu list od chorążyny. Staruszka koniecznie pragnąc zobaczyć jeszcze syna, prosiła wnuczka żeby się udał do Rzymu, zobaczył z wujem osobiście i namówił koniecznie na wycieczkę do wód niemieckich lub belgickich, dokąd udać się chciała.— Wyruszył Edward z Szerjotem do pięknéj Italji i razem z nim powitał odwieczne miasto o siedmiu wzgórzach, ale zakonnika nie zastali..... wybrał się on na pielgrzymkę do ziemi Świętéj. — Przełożony wątpił czy stamtąd powróci. Modlitwa uspokoiła nieco ducha, ale zwątlonych i sterganych sił ciała nie można było naprawić. W częstych napadach melancholji chciał sobie życie odebrać, wyrzucając sobie potem, że to na żołnierza i kapłana nie przystoi. Trawiony tęsknotą, prosił o pozwolenie na wędrówkę i uzyskał je tem chętniéj, że przypuszczano, iż zmiana miejsca wpłynąć może na ulepszenie jego zdrowia.

Od pół roku jednak żadnéj o sobie nie dawał wiadomości. — Nie chcąc martwić babki, Edward w liście złożył winę całą na surowość reguły klasztornéj i korzystał ze sposobności aby z klassyczną ziemią bliżéj się zapoznać.

Przekonał się bardziéj tam jak gdzieindziéj, w obec tylu pomników i arcydzieł ducha ludzkiego, które sam czas zdaje się oszczędzać, o potrzebie wygórowania pojedynczych indywiduów w pojedynczych kierunkach wiedzy lub twórczości, żeby z nich dopiero mógł powstać wydatny a samoistny człowiek zbiorowy. Piękna szata przyrody, w któréj lubował się z całym zapałem wrażliwego umysłu i żywego temperamentu, dozwoliła mu wniknąć bliżéj w ducha południowéj poezji, któréj wiele pię-

branie domów w pobliżu téj cytadeli położonych, na przedstawienie rady administracyjnéj królestwa, postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

Artykuł 1. Nabycie od osób prywatnych domów na rozebranie takowe przeznaczonych, nastąpić ma kosztem funduszów kassy miasta Warszawy.

Art. 2. Miasto zaciągnie na ten przedmiot w banku Polskim pożyczkę w ilości rsr. 700,000 i spłaci ją z swoich dochodów w przeciągu 20stu lat, ratami półrocznemi, płacąc tak na prowizję, jako i na umorzenie kapitału, po rsr. 56,000 rocznie, a to wedle załączonéj do niniejszego ukazu NASZEGO tabelli amortyzacyjnéj.

Art. 3. Na upłacenie w mowie będącéj pożyczki, służyć mają jako źródła przedłużone w poborze opłaty: klassycznego, tudzież od rzezi bydła, dopóki rzeczone opłaty pod tém nazwaniem istnieć będą; następnie zaś wskazane zostaną inne źródła, które w miejsce onych na ten cel przeznaczone będą.

Art. 4. Wykonanie niniejszego ukazu, który w Dzienniku praw ma być pomieszczony, radzie administracyjnéj NASZEGO królestwa polecamy.

Dan w Petersburgu dnia 25 stycznia (6 lutego) 1855 roku.

(podpisano) »MIKOŁAJ.«

Przez CESARZA i KRÓLA.

Minister Sekretarz Stanu (podpisano) *Ig. Turkull.*

Rada administracyjna Królestwa. — Na zasadzie art. 14 ukazu NAJJASNIEJSZEGO PANA z d. 25 kwietnia (7 maja) r. 1850, rozwijającego art. 340 i 341 kodexu karnego, niemniej postanowienia swego z dnia 1 (13) maja 1836 roku, oraz decyzji JO. Księcia Namiestnika Królestwa z dnia 2 (14) grudnia 1854 roku Ner 10,721, postanowiła co następuje: Następujące osoby, które w r. 1848 zbiegły za granicę, tamże w r. 1849 służyły w szeregach rokoszan Włoskich, a mianowicie: 1) d'Aysteten Arsenjusz, b. kancelista rządu gubernjalnego Augustowskiego; 2) Jabłonowski Stanisław z gubernji Augustowskiéj, syn urzędnika; 3) Markwart Karol, b. podleśny leśnictwa Marjampol; 4) Markwart Władysław b. kancelista rządu gubernjalnego Augustowskiego; 5) Pietraszkiewicz Bolesław z gubernji Augustowskiéj, b. uczeń gimnazjum Łomżyńskiego; 6) Tolkmit Jan, syn urzędnika, i 7) Zaniewski Franciszek b. protokulista sądu policji prostéj okręgu Kalwaryjskiego, uznani są za wygnańców i ulegają karze konfiskaty ich majątków, bądź już zasekwestrowanych, bądź następnie jeszcze wykryć się mogących, a to wedle prawideł postanowieniem z dnia 2 (14) kwietnia 1835 r. wskazanych. Tytuły własności dóbr nieruchomych, tudzież kapitałów lub praw hypotecznych do tych że wychodców należących, powinny być na mocy niniejszego postanowienia we właściwych księgach wieczystych na imie skarbu Królestwa przepisane.

— Z powodu śmierci policmajstra m. Warszawy, jenerała-majora Puchały-Cywińskiego, z rozkazu JO. Księcia Namiestnika królestwa, z dnia 28 lutego (12 marca) r. b., pełnienie obowiązków policmajstra miasta, poruczone zostało radcy dworu Bogatko, dotychczasowemu komisarzowi policji wykonawczéj cyrkułu 9go.

— Nakładem składu nut muzycznych Bernsteina przy ulicy Miodowéj Nr. 483, wyszła „Syrena polka" utworzona na fortepian przez Seweryna Müller. Exemplarzy téj polki, ozdobionéj piękną ryciną, dostać można we wszystkich składach nut, tak w Warszawie jakoteż i na prowincji, po kopiejek 15.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 14 Marca. Prócz kapitana Kellett który miał podać wczoraj interesujące szczegóły o okręcie *Himalaja*, przesłuchany także sierżant jeden z sztabu gwardji grenadjerów, który pod Inkerman otrzymał postrzał w ramie i skutkiem tego musiano mu amputować rękę. Zeznał on, że w Bulgarji żołnierze wiele ucierpieli od gorąca pod namiotami; kawę dostawali niepaloną, chleb był często piaszczysty i kwaśny, żołnierze byli przyjęci najlepszym duchem; byliby oni woleli nosić tornistry niż polowe kołdry, bo tornister przedstawia żołnierzowi daleko większe wygody, byliby także chętnie wzięli z sobą małe namioty w takim rodzaju jak francuzkie, ponieważ wiedzą jakie z nich mają dogodności. Prócz dostawania nie palonej kawy, nie skarżył się na żadne inne zaniedbanie w zaopatrywaniu armji. Żołnierze z początku trzy razy na tydzień dostawali świeże mięso, później wprawdzie musieli poprzestawać na solonem mięsie. Po otrzymaniu rany został on w wozie ambulansowym przewieziony na pokład okrętu; wozy do tego używane są bardzo niestosownie budowane, nie sądzi on żeby prawdą było, że chociaż jeden żołnierz po bitwie bez opatrzenia pod gołem niebem noc przepędził. Opuszczając Krym miał on obuwie i ubranie bardzo złe; w szpitalu w Skutari zostawał 27 dni i tam pielęgnowany był najtroskliwiej. *(Neue Preus. Zeitung).*

Londyn 15 Marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby gmin, kanclerz skarbu doniósł o cofnięciu bilu przedstawionego przez pana Gladstone w przedmiocie opłaty stempla od dzienników. S. G. Lewis zapowiedział przytem przedstawienie nowego bilu w tym przedmiocie, którego główne klauzule jutro ma przedstawić.

Izba odrzuciła 156 głosami przeciw 84 propozycję pana Loke King żądającą podciągnienia pod jednostajną opłatę spadkobierstwa tak ruchomości jak nieruchomości. Następnie odrzuciła także 84 głosami przeciw 61 propozycję pana Williams żądającą, żeby dobra korporacji poddane były takim samym opłatom spadkobierstwa jak dobra osób prywatnych, a nakoniec 110 głosami przeciw 101 odrzuciła także propozycję pana Cobbett, żądającą, aby kobiety i dzieci nie pracowały dłużej nad 10 godzin dziennie w fabrykach.

— Komitet Roebuck na dzisiejszem posiedzeniu słuchał lorda Lucan, którego zeznanie nic przedstawiło nic interesującego, prócz propozycji uczynionej przez jenerała Canrobert a przyjętej przez Anglików, że Francuzi dostarczać będą przez miesiąc, począwszy od 20 listopada, furażów dla jazdy angielskiej.

— Zgromadzenie tygodniowe dyrektorów i właścicieli Banku angielskiego odbyło się wczoraj i przyjęto na niem zdanie rachunków tudzież oznaczono stopę dywidendy. Prezydował p. John Gellibrad Hubbart. Zapronował on dywidendę na 4 pCt. od akcji i ta propozycja została przyjętą. *(Independance Belge).*

F R A N C J A.

Paryż 16 Marca. Dziś o godzinie 2giéj ciało prawodawcze zgromadziło się w biurach, celem mianowania kilkunastu komissji do roztrząsania mnóstwa projektów praw miejscowego interesu. W braku ważnych przedmiotów, nie zbywa jak widzimy ciału prawodawczemu na licznych drobnych zatrudnieniach. Dziś każdy deputowany ma otrzymać w mieszkaniu swojém raport w przedmiocie projektu prawa o rekrutowaniu, które w przyszłym tygodniu będzie roztrząsane.

Mówiliśmy wczoraj, że budżet nie będzie roztrząsany na teraźniejszych posiedzeniach i że Ciało prawodawcze zostanie rozpuszczone do domów jak tylko sprawozdawca komissji budżetowéj będzie wybrany. Zdaje się że od wczoraj zaszła w tém zmiana. Zapewniają że proszono komissji aby przyspieszyła swoje prace, ponieważ Cesarz pragnie aby budżet został zatwierdzony przed rozejściem się izby. Mimo to ciało prawodawcze zgromadzi się znowu w maju, aby się zająć raportami i zatwierdzeniem ostatnich gałęzi kolei żelaznych, dla których tymczasowo rady jeneralne mają wyznaczyć na koszt interesowanych departamentów fundusze potrzebne na zakupienie gruntów.

— Rada stanu ukończyła na wczorajszém jeneralném posiedzeniu wotowanie ostatnich przywilejów udzielonych towarzystwu wielkiéj kolei na linji Nevers.

— Rada municypalna paryska zdecydowała zaciągnięcie pożyczki 60 miljonów, najprzód na zapłacenie 40 miljonów dla piekarzy za utrzymanie niskiéj ceny chleba, pozostałe zaś 20 miljonów przeznaczone będą na dokończenie rozpoczętych budowli publicznych, na które miasto nie posiada funduszów. Nie wiadomo jeszcze w jakim sposobie pożyczka ta zostanie zaciągnięta. Czy przez przysądzenie, czy przez rejestry składek w merostwach, na taki sposób jak wielka pożyczka narodowa. Ta ostatnia myśl popieraną jest przez wiele osób. Mówią także o wypuszczeniu obligacji 400 frankowych, mających być spłaconemi przez losowanie, w ciągu czterdziestu lat po 500 franków za każdą wylosowaną obligację. Kwestja ta jest obecnie pod roztrząsaniem.

Wielki interes kolei żelaznéj z Nevers, na którą przywiléj udzielony został p. de Morny, głosowany był wczoraj w radzie stanu. Jedno towarzystwo które wystąpiło do współzawodnictwa, proponując linję przez Lyon, zostało z żądaniem swojém usunięte, ponieważ rada stanu nie miała upoważnienia do roztrząsania propozycji téj lub owéj kompanji, albo korzyści tego lub owego planu, tylko powołaną była do zdecydowania względem kwestji specjalnéj przez rząd przedstawionéj i tyczącéj się układów zawartych z towarzystwem Lyon i Orleans.

Zaczynają w świecie interesów mówić o obszernéj kombinacji która połączyć ma magazyny portowe (docks Napoleon) kanały, koleje pasa otaczającego Paryż w jednéj entrepryzie pod kierunkiem pp. Morny i Pereire. Negocjacje w tym przedmiocie odbywają się bardzo czynnie.

— Dzienniki zostały znowu ostrzeżone, żeby nie zamieszczały żadnych prywatnych korespondencji z Krymu, wszyscy korespondenci dzienników otrzymali wezwanie aby opuścili Bałakławę.

— Zauważano że w projekcie budżetu przedstawionym ciału prawodawczemu, zamieszczony jest wydatek na utrzymanie i pensję ambasadora francuzkiego w St. Petersburgu, tak jak w czasie pokoju. *(I. B.)*

---

kności na północy zrodzonemu wydały się ciemnemi. Barwne a krwawe dzieje średniowiecznéj Italji, o tyle przeważne w historji ludzkiéj oświaty nad średniowieczną Giermanją, stanęły mu przed oczyma, kiedy z Dantem, Machiawellim lub Guciardinim w ręku spoglądał po posępnych ulicach Werony, lub czarodziejskich Wenecji, nawet muzykę włoską, nad którą przenosił o tyle niemiecką, dopiero teraz zrozumiał, bawiąc na cudnym półwyspie, gdzie piersi czystem oddychając powietrzem, samą codzienną mowę dźwięczną i śpiewną utworzyły. Dodawszy do tego obfite a dosyć oryginalne postrzeżenia Szerjota, wesołą gawędkę i ukształcone towarzystwo hulaki, umysł Edwarda nie mało na téj podróży skorzystał. Czując zdrowie młodzieńcze nieledwie w każdym nerwów zadrgnięciu, czuł także jakby mu nowe struny zagrały w umyśle. Traf chciał mieć, że zajechawszy do pięknéj Florencji, (Firenza la bella) wieczorem stanęli w hotelu Cudzoziemców i poszli do teatru Pergola posłuchać Othella Rossiniego. Wróciwszy dosyć późno do domu i nucąc sobie motywa pięknego utworu, przyglądali się w otwartem oknie cudnemu niebu nocy Toskańskiéj. Długo tak siedzieli z cygarami w ustach, gwarząc o tem i owem, a najgłówniéj o muzyce. Wtem z otwartych okien przeciwległego pałacu w ciszy nocnéj zabrzmiał śpiew kobiecy, co się odbił w każdem tętnie ciała, w każdym tajniku duszy Edwarda, śpiew, jakby na skrzydłach wiatru z dalekiéj północy przywiany. — Mazur, mazur, zlew dziarskości i wdzięku gdzie to słychać i brzęk ostróg, i szabli, rezygnacją mężczyzny i łzy kobiety. — Mazur tak samoistny ustrojem i wdziękiem. Głos kobiecy był mocno sopranowy.

Cudną pieśń widać nuciła rodaczka, bo każdy wyraz brzmiał wyraźnie przed dźwiękiem. W intonacji głosu i wymowie, niedosłyszałeś żadnéj cudzoziemskiéj metody.

Dowiedzieli się nazajutrz, że to śpiewała rzeczywiście rodaczka ich, córka a raczéj pasierbica hrabiny Marżańskiéj, co parę lat temu za mąż poszedłszy, bawiła z cierpiącą macochą i ojcem we Włoszech. Szerjot niejednokrotnie obiecywał Edwardowi, że się z temi damami spotkają.

Śmierć zna się dobrze na swoich barwach, jak powiada mistyczny poeta niemiecki (Werner), ale i traf umie ich często dobierać trafnie. Posłyszany mazur cisnął urok niezwykły na pierwsze przedstawienie i zapoznanie się Edwarda z piękną, ukształconą, młodą i utalentowaną rodaczką. Odtąd... Damy te wybierały się niezadługo do Francji, Edward podążył za niemi, Szerjot wrócił potem do kraju. Pojechali na saison do Londynu, — Edward przez Marżańskiego, który z nim lubił grywać w szachy i stosunki własne tak w Paryżu jak w Londynie bywając ciągle w towarzystwach najzamożniejszych i najbardziéj utytułowanych, nie rachował ile go takie życie może kosztować. Krążąc w niem ciągle, mało myślał o kształceniu się dalszem, do którego sposobność tak była pomyślna i łatwa. Miesiące mijały jak dnie, a dnie jak chwile... Odjechały nareszcie do kraju. W kwartał po nich, na chwilę do Marzenic wstąpiwszy, zjawił się Edward w Warszawie i zamieszkał u Szerjota, który z Marżańskim w ścisłych bardzo zostawał stosunkach.

III.

Był wieczór u papy i mamy Selerskich. Tem orzeczeniem określano w Warszawie zamożny dom szlachecki, czy też wiejski, któremu na starość chciało się pokazać w Warszawie. — Mimo tysiąca plotek i szyderstw, z których niektóre w podania przemienione, od jednego pokolenia wieczorowéj młodzieży do drugiego przechodziły, była to jednak schadzka dam, które chciały córunie swoje zaprodukować i starszych mężatek z nierozdzielnymi mężami lub adjutantami, oraz próżniaków staruszków; wszyscy w ogóle wychodząc stamtąd, ciskali klątwy na przyjęcie niewłaściwe, śmieli się z uwag papy lub mamy, pocóż jednak chodzili? Jaki był

HISZPANJA.

Madryt 10 Marca. Pogłoska o dymisji p. Madoz. którą jedni przypisują wpływowi i zabiegom dworu rzymskiego. objaśnianą jest przez innych w zupełnie innym. a prawie bardziéj prawdopodobnym sposobie.

Papiery długu bieżącego znajdować się mają po największéj części w rękach osób należących do stronnictwa ultra-moderatystów; otóż ci posiadacze w nadziei dojścia do zwalenia najprzód gabinetu, a następnie całego porządku rzeczy, który jest dziełem rewolucji lipcowéj, przez otaczanie rządu coraz nowemi trudnościami finansowemi, stanowiącemi najsmutniejszą stronę teraźniejszego położenia. nie spieszą się z odnowieniem swoich papierów jak to przyrzekli byli ministrowi skarbu.

Pan Madoz znużony temi szykanami, miał podać się do dymissji, ale królowa nie przyjęła jego prośby. Wtedy miał on listownie prosić księcia Vitorji, aby bez odwłoki zwołał nadzwyczajne posiedzenie gabinetu, aby w obec kolegów oświadczyć, że postanowił usunąć się. lub aby w ich pomocy znaleść nową siłę do przezwyciężenia trudności jakie mu jego przeciwnicy ciągle stawiają. Na radzie wszyscy ministrowie jednogłośnie oświadczyli gotowość wspierania wszelkich kroków pana Madoz. Prócz tego książe Vitorji i marszałek O'Donnell mieli na nowo stwierdzić swój związek oświadczając. że są niezachwianie złączeni; w celu zapewnienia zwycięztwa rewolucji lipcowéj. przeciw wszelkim intrygom.

W ten to sposób objaśniają tu nadzwyczajne posiedzenie gabinetu, które się odbyło téj nocy. Jakikolwiek jest prawdziwy powód, zawsze rezultat jest ten sam. Gabinet jest dziś zgodniejszy, silniejszy i więcéj niż kiedykolwiek zdecydowany nie uczynić najmniejszych nawet ustąpień ani stronnictwu klerykalnemu, ani ultra-moderatystom ze szkoły pp. Nocedal. Rios-Rozas *et consortes*.

Co do braku gotowizny, to prawda że położenie skarbu jest ciągle bardzo smutne, ale najznakomitsi kapitaliści zobowiązali się zaspokoić najbardziéj naglące potrzeby i w oczekiwaniu na fundusze które nie mogą chybić. p. Matheu jeden z najbogatszych kapitalistów Madrytu. zobowiązał się dostarczyć p. Madoz ośm miljonów realów na zawołanie.

Pan Madoz jest liberalistą i zdaje nam się że ten to powód ściąga na niego ze strony wyższych osób przy dworze i gdzie indziéj, zupełnie niesprawiedliwą nieprzyjaźń. To nieprzyjacielskie usposobienie które p. Madoz zna dokładnie, nie zniechęca go bynajmniéj i on stanowczo zamierza prowadzić daléj swoje dzieło i nie cofnąć się chyba przed zupełnem niepodobieństwem. Od chwili jak wszedł do składu gabinetu, nie działa on bynajmniéj jak człowiek pojedynczego stronnictwa, tylko jak człowiek znający całą głębokość przepaści nad którą pochylona jest Hiszpanja i który chce ją za jaką bądź cenę wyprowadzić z tego niebezpieczeństwa.

— Deputowani często zgromadzają się od dwóch dni na konferencję, w przedmiocie sposobu w jakim należy prowadzić rozprawy nad kwestją senatu. Miarkując po tych cząstkowych prywatnych naradach, można wnosić, że propozycja pana Olozaga żądająca senatu wybieralnego, zostanie wzięta pod rozwagę przez większość izby, ale to zgromadzenie tak jest kapryśne, że zuchwalstwem byłoby chcieć przewidywać rozwiązanie jakiéjkolwiek kwestji.

— W niedzielę ma już nieodwołalnie odbyć się inauguracja kolei żelaznéj z Madrytu do Albacete, która aż dotąd opóźnioną była dla niepogody. Wielka liczba deputowanych będzie się znajdować na tym obrzędzie.

Pan Salamanca uzyskawszy od kortezów zatwierdzenie ugody zawartej w przedmiocie kolei żelaznej z Almansa, rozpocznie roboty około niej i prowadzić ją będzie z największym pośpiechem, tak, że Madryt w bardzo krótkim czasie mieć będzie bezpośrednią komunikację z miastem Alicante i jego portem.

— Wiadomości z prowincji bardzo dobre pod względem karlistów, nie bardzo są zadowalające co do wielu innych względów. Nędza ciągle jest bardzo wielka, i przestępstwa mnożą się w zasmucającym stosunku.

— *Epoca* powtarza z *Corona de Aragon* następujące szczegóły względem spisku który miał być odkryty w Manilla:

Zdaje się, że pierwszy adjunkt tego miasta pan Estebanoz i sekretarz gubernatora, byli na czele tego spisku. Po powrocie oddziału jazdy który wysłany był z komendantem Maestrazzo, Estebanoz który sądził, że może bezwarunkowo liczyć na oficera dowodzącego tym oddziałem, odkrył mu wszystko. Powiedział on mu, że ma upoważnienie mianowania nawet pułkowników, że co chwila spodziewa się otrzymać 10,000 dueros na pierwsze wydatki, i że ułatwiwszy wejście do miasta czterem tysiącom zbrojnych wieków z zozmaitych punktów Alaestrage, będzie można w godzinie ubiedz garnizon miasta, zamordować kapitana Mailen dowódcę tego garnizonu i majora placu, i rozpocząć powstanie w imieniu Karola VIgo.

Usłyszawszy to wyznanie ów oficer jazdy rzucił się na Estebanoza, zabezpieczył jego osobę i uprzedził kapitana Mialen i innych oficerów. Przedsięwzięto wszelkie przygotowania aby w razie potrzeby szybko przytłumić wszelki zamach.

— Pan Moreno Barrero na dzisiejszem posiedzeniu przedstawił propozycję. aby senat wybierany był łącznie z Ciałem prawodawczem i przez tych samych wyborców. Po ukończeniu wyborów ma być utworzona lista wszystkich wybranych kandydatów. Z tych dwie piąte części najstarszych wiekiem stanowić mają senat, a pozostałe trzy piąte części utworzą kongres. Propozycja ta została przyjętą przez Izbę z żywemi śmiechami.

Pan Guel y Reutta (małżonek infantki donny Jozefiny, jednej z siostr Jego Kr. Mości), powstaje przeciw poprawce pana Olozaga, ale nie dla tego, że ona jest liberalną, ale raczej dla tego, że nią nie jest dostatecznie.

Jak pan Olozaga mówi dalej mówca, jestem ja za senatem wybieralnym, lecz nie chcę tak jak pan Olozaga, aby warunki wyborstwa i wybieralności były inne dla senatu jak dla kongresu.

Jenerał Infante dziwi się, że chcianoby zapomnieć, że senat ostatni przez energiczne oświadczenie się przeciw gabinetowi Sartorius, zapobiegł zamachowi politycznemu który wszyscy przewidywali, i ocalił tym sposobem honor Hiszpanji.

Byłem członkiem wszystkich senatów jakie istniały w Hiszpanji od 1837 roku tak wybieranych jak mianowanych przez koronę, mogę zatem być bezstronnym sędzią jednych i drugich; otóż oświadczam, że najpatriotyczniejszym i najniezawiślejszym był zawsze senat dożywotni. Położenie senatorów wybieralnych czyni ich zawsze zawisłemi od namiętności które miały udział w ich wybraniu, kiedy tymczasem senatorowie dożywotni zależąc tylko od samych siebie. przez szczęście własnej godności opierają się wpływowi gabinetów któreby usiłowały ich przeciągnąć na swoję stronę. (*Independance Belge*).

Madryt 11 Marca. Intryga nastrojona przeciw ministrowi skarbu przybrała niezmierne wymiary i nie mogliśmy wchodzić w szczegóły nie przekonawszy się pierwej o ich zupełnej dokładności.

Osoby otaczające Królowę intrygowały, spekulanci giełdowi, niektórzy dziennikarze, agitowali wszelkiemi siłami, aby zwalić pana Madoz, pewna znakomita osoba bardzo bliska tronu, porozumiała się z niemi, możemy za to zaręczyć, aby ten cel osiągnąć; wszystko to zostało odkryte. Skoro gabinet dowiedział się i o depeszy pana Pacheco z Rzymu i o niegodnych intrygach kierowanych przeciw ministrowi skarbu, pan Madoz podał się do dymisji i jak powiedzieliśmy wieść o tym zamiarze sprawiła wielkie wrażenie i wzbudziła nie małą trwogę.

Oficerowie milicji udali się do pana Madoz, oświadczając mu, że jeśli się usunie z gabinetu, lud stanie pod bronią. Ministrowie odbyli kilka narad. Espartero i pan Madoz mieli długie konferencje z Królową, której dano poznać dziwną i niepopularną rolę jaką odgrywała znakomita osoba o której mówiliśmy wyżéj i od dzisiejszej nocy zdaje się, że wszystko zostało szczęśliwie ukończone. Pan Madoz pozostaje i postępuje drogą względem której zgadza się zupełnie z księciem Vitorji i marszałkiem O'Donnell.

Ale nie koniec na tem; stronnictwo nieprzyjazne kilku członkom gabinetu, które od dość dawna prowadzi najzaciętszą wojnę przeciw pp. Aguirre, Santa Cruz i Lujan, usiłowało przez uroczystą manifestację zwalić tych trzech ministrów. Manifestacja ta nie sprawiła żadnego rezultatu u Espartera, dla tego dziennik *Adelante*, organ ataków przeciw tym trzem ministrom, wyraża się obecnie bardzo gwałtownie o księciu Vitorji.

— Dwa dyliżanse wysłane z Madrytu do Francji, zostały zatrzymane przy bramach stolicy niedaleko od stanowiska straży. Podróżni mieli szczęśliwą myśl nie stawienia żadnego oporu, to też nikt nie został zamordowany, złodzieje według zwyczaju zabrawszy pieniądze, kosztowności i inne przedmioty, spokojnie oddali się.

— Według *Clamor publico*, rząd otrzymał wiadomość drogą telegraficzną o spełnieniu wyroku śmierci na spiskowych na wyspie Kubie.

(*Independance Belge*).

TURCJA.

Piszą z Wiednia 16 Marca. Mówią, że nadeszła tu wiadomość z Konstantynopola, że lord Redcliffe jest chory i bez nadziei życia.

— *Journal de Constantinople* z dnia 5go marca ogłasza następujący list zawierający niejakie wiadomo-

---

magnes przyciągający? Panna Eufrozyna, przedtem córka na wydaniu, była już panią Eufrozyną, nadto mamą dwojga dzieci, pięknych jak kupidynki, według słów mamy Selerskiéj. Wprawdzie z małżonkiem swoim prowadzili oni przez zimę wspólne gospodarstwo z rodzicami, ale dla jéj oczu, tem bardziéj dla najgodniejszego małżonka nie schodziłoby się towarzystwo tak liczne. Była jeszcze i młodsza córka ale za młoda! Może tłum gości przyciągało psychiczne współczucie wspólnych upodobań, współczucie obmowy, bo o ile o szanownych staruszkach i szanowniejszych jeszcze dzieciach nieskończone plotki w obieg puszczano, o tyle zacni staruszkowie i zacniejsze ich dzieci, wynajdowali malutkie potwarze na szanownych gości swoich, i skromnie, bez hałasu, z serdecznym żalem i ubolewaniem rozsyłali przez bliższych znajomych te czarne gałeczki po mieście. Może też przyciągała aureola otaczająca zorane bruzdami czoło papy, aureola dźwięczna choć nie lśniąca, w rodzaju odwiecznym a zawsze nowym, bo czterdzieści liter A w trasparencie wznosiło się na środku. Potężna to aureola! Melancholiczne jéj promienie zwane pospolicie ratami lub terminami, blado wprawdzie oświecają wzrok patrzących na nią ale za to napełniają wyraz jego mimowolną czcią i szacunkiem.

Może też nareszcie przyzwyczajenie, co jak od wieków wiadomo, w drugą zamienia się naturę.— Bo do wielu rzeczy można się przyzwyczaić i przez przyzwyczajenie polubić: zarówno do starego surduta, brzydkiéj czyjejś twarzy jak do szyderstw ze znajomych. Są, co płaczą na pogrzebie ludzi, których oszukali. Wszak żałuje się pudla zdychającego, bitego przez całe życie; konia zajeżdżonego z zakrwawionemi bokami. Tak zwany bierny człowiek społeczeństwa, kobieta, ma niewyczerpane źródło żalu i ubolewania, którego biegu wstrzymać nie mogąc, często płacze tam, gdzieby śmiać się powinna a częściéj śmieje się, gdzieby płakać trzeba.

Nie można było wiedzieć dokładnie jaki był magnes przyciągający szanowne towarzystwo do Selerskich, ale każdy prawie młody człowiek bywał na froterowanych posadzkach w charakterze nogi (do tańca), ręki (do grania na fortepianie, w karty lub podawania jéj damom), języka (do gadania), ucha, nosa, oczu i t. d., zaczynał zwykle od salonu posłowéj, jakoby przysionku i probierza towarzyskich uzdolnień a wpadłszy potem w odmęt tańcujących wieczorów, musiał bywać i u Selerskich.

Jeszcze salon wprawdzie obszerny, ale przetłoczony meblami był pusty i nieoświecony. W drugim pokoju mama stała przed lustrem, poprawiając kokardy od czepca, papa siedząc w wygodnym fotelu, doczytywał doniesień Kurjerkowych, nadobna Eufrozyna fantazjowała na fortepianie, szlachetnego jéj męża nie było.

— Niech się też papa ubiera, zawołała po chwili córka, już czas, zaczną się zjeżdżać.

— Moje dziecko! wdzieję frak, i dosyć! Na co się spieszyć?

— Ale nie bierz papa oliwkowego ze świecącemi guzikami, lepiéj granatowy!

— A to dla czego?

— Może księżna będzie dziś u nas, a z pewnością przyjdą hrabina Marżańska i hrabina Emilja.

— Tak, tak, ojciec, przerwała mama. Włóż, granatowy. włóż!

— Wiem, wiem, że będą, albo to ja nie byłem wczoraj u hrabiego? Ale po co ja stary mam być w przetensjach? mruknął papa, bębniąc palcami po złotéj tabakierce.

— Czemu tak bębnisz palcami Franusiu? zapytała mama.

— Niech mi papa uwierzy, że to szkaradny zwyczaj! Jeszcze pomiędzy nami to, nic! Ale przy gościach, niech papa tego nie robi!

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ści o trzęsieniu ziemi, które miało miejsce w Brussa. Szczegóły te zmniejszają znacznie ważność pierwszych doniesień otrzymanych w Europie o téj katastrofie.

Brussa, 28 lutego. Godzina trzecia. Okropne trzęsienie ziemi, które trwało prawie pół minuty, przejęło strachem całą ludność. Wahania poczęły się od strony południowo-wschodniéj. Nie znamy jeszcze rozciągłości tego nieszczęścia, ale możemy zapewnić, że jest okropne. Na 125 meczetów które znajdują się w Brussa, ani jeden nie pozostał nietkniętym. Minarety są zniszczone, kany i domy wiele ucierpiały.

Opłakujemy wielką liczbę ofiar, ale dotąd dokładnéj ich liczby nie wiemy.

Piszę to na prędce pod wpływem najprzykrzejszego uczucia. Następną pocztą przyślę dokładniejsze szczegóły.

Journal de Constantinople dodaje:

Według wiadomości które otrzymaliśmy już po tym liście, fabryka przędzenia jedwabiu zawaliła się i przytłukła gruzami sześćdziesiąt kobiet które w niéj pracowały; wiele innych budynków doznało wielkich uszkodzeń i liczba ofiar które padły w téj katastrofie, podawaną jest na 200.

— Ogłoszony został nowy dekret sułtański w przedmiocie tanzymatu. (*Indep. Belge.*)

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

Odpowiedź na Odezwę do piszących kobiet.

(Patrz Nr. Dzien. 5 z r. b.)

Przy zaczęciu nowego roku, *jedna z czytelniczek* (bo tak się tylko podpisała) wystąpiła z odezwą do kobiet piszących, jakby z powinszowaniem, z kolędą. A chociaż to odezwa jedynie do kobiet wymierzona, wszelako według przyjętego już prawa, że o tém co wydrukowane, bez względu kogobykolwiek miało na celu, każdy zdanie swe dawać może, przeto i mnie, *jednemu z czytelników*, niech wolno będzie rzucić tu z parę uwag. Autorka odradza kobietom wdawać się w filozoficzne badania. (a) Jakkolwiek nie nowe to już życzenie, bo nieraz o tem rozprawiano i ustnie i na piśmie, jednak nie widzę jeszcze słusznéj przyczyny, aby zupełnie zaprzeczać kobietom możności pisania w tym rodzaju, rozumie się jeżeli mają stosowne usposobienie. Po cóż to autorskie monopoljum? Wszakże i kobiet głowy są zdolne myślić, rozważać, wnioskować: przekonywają nas o tem dzieje literatury wszystkich prawie narodów dawnych i teraźniejszych. W tylu gałęziach piśmiennictwa chlubnie odznaczały się kobiety, dla czegoż w filozofji nie mogą? Filozofja nie powinna być dla córek Ewy owocem zakazanym, z którego pożywania wylęgłyby się szkodliwe następstwa i niedole rodu ludzkiego. Kobiety równie jak mężczyźni rozmaite mogą mieć zdolności umysłowe i usposobienia pisarskie, mogą zatem sił swoich doświadczać wraz z nimi i na polu filozofji, bez najmniejszego z naszéj strony *veto*. Takby powinno być, tak doradza rozum i sprawiedliwość. Ale mężczyźni, jako głowy, przyznawszy sobie *majorat* w dziedzinie nauk, nie radzi widzą wciskanie się kobiet mianowicie do przybytku filozofji, i jakąś *niestosowność* zajmowania się nią starają się wmówić w płeć drugą. Mniemana takowa niestosowność odstręcza i te, coby mogły pisać nie bez korzyści dla literatury. Z opinją czasową bowiem trudno walczyć. To też jedni, tak mężczyźni jak kobiety, nie odważają się na to, chociaż innego są przekonania, największa zaś część hołdując duchowi mniemań tegoczesnych, potakuje bez rozmysłu, dążąc za temi mniemaniami, niby gałązka wodną falą porwana. Do rzędu tych ostatnich należy i autorka pomienionéj odezwy. Uskarza się, że w utworach teraźniejszych kobiet przebija się *jakaś chorobliwa wyobraźnia, tajniki niepojęte, bujanie i lot myśli niedościgły, mędrkowanie filozoficzne właściwe mężczyznom* etc. Nie zaprzeczam wcale, że podjąć się pisać bez sił i znajomości rzeczy; że nie odpowiedzieć zamiarowi przedsięwziętego dzieła, błąkać się w przestworzu marzeń do niczego nie wiodących, jest rzeczą niepożyteczną a nawet szkodliwą i naganną.

Ale téj wadzie ulegają nietylko same kobiety, bo i wielu mężczyznom u nas piszącym toż samo, jeżeli nie więcéj jeszcze, zarzucić można. Że zaś niektóre z kobiet wykraczają przeciw temu, nie wypływa stąd wniosek, żebyśmy mieli prawo narzucać im wszystkim stanowczo zakaz pisania w przedmiocie filozofji. A przecież autorka odezwy tak utrzymuje, kiedy powiada: *Na co nam się przydadzą rosprawy filozoficzne kobiet, na co zdania wyszukane, wyuczone....* (?!) Odpowiadam: na to się przydadzą, na co przydały się i mężczyzn badania, gdyż i kobiety piszą dla ogółu. Nie mówię żeby wszystkie rzuciły się do filozofji, ale która może, która czuje i myśli, dla czegóżby nie miała wraz z mężczyznami ubiegać się o palmę w tym zawodzie i wzbogacić literaturę krajową swoim utworem? Uważam, że odsądzać płeć niewieścią od autorstwa w przedmiotach filozoficznych, jest nawet jéj ubliżeniem. W dalszym ciągu swéj odezwy *jedna* ta *z czytelniczek*, po usiłowaniu odstręczenia od filozofji, wskazuje *wzory w naszéj literaturze, podług których winny postępować* kobiety piszące. Cytuje Jana Kochanowskiego, Brodzińskiego i Syrokomlę. A więc do poezji zachęca. *Z takich to dzieł*, powiada, *odnosi korzyść rozum, doskonali się serce, uświęca się duch* i t. d. Bardzo sprawiedliwie! tylko to bieda, że nie każdy kto lubi poezją, może być poetą. Inna rzecz umiéć czuć piękność i znać się na niéj, a inna być mistrzem w sztuce, unieśmiertelnić się jeńjalnemi płodami. Właśnie u nas po zejściu wielkich piewców, nie ma dotąd godnego następcy, i jeśli mam prawdę powiedziéć, przy Kochanowskim i Brodzińskim przytoczony tu od autorki Syrokomla, wygląda jak karzeł przy olbrzymach. (b) Nie uwłaczam jego talentowi, bo ten widoczny, ale żeby pisarza za wzór podawać, trzeba być pewnym o ustalonéj już zasłudze jego i o sławie w literaturze. Zasługa zaś ta nie zawsze bywa skutkiem płodności autorskiéj, o czem mamy przestrogę i w bajce Krasickiego:

Ródź ty dziesięć, cztery, dwa,
Ja jednego ale lwa.

Nie zawsze na to co spółcześni uwielbiają, zgadza się bezstronna potomność. Chwalili się wzajemnie poeci Stanisławowscy, chwalili się i późniejsi w epoce dogorywającego klasycyzmu, a wieluż z nich uznajemy dziś za zasługujących istotnie na miano *poetów?* Dla tego mimo potrzeby rozważania pięknych poetyckich wzorów, nie bardzobym radził podniecać chętkę w młodych do poezji, aby nie pomnażać takową zachętą liczby wierszorobów. I może sprawiedliwszy przyznanoby mi powód do odradzania w tem nie jednemu, niż autorce przyganiającéj kobietom, iż się zajmują filozofją. Do téj niewielu jest skorych, bo więcéj potrzebuje zasobów, szczupłą zaś liczbą czytelników od pisania zraża, a poezja tak na pozór snadna, nakształt syreny przynęci do siebie tłumy niebacznych, którym często zarozumiałość, miłość własna, pochlebstwo przyklaskuje, a którzy padają ofiarą fałszywego swego zapału i złéj dążności. Dziwi mię także dla czego autorka odezwy, podając wzory piszącym kobietom, zamilczała o tyle zasłużonéj u nas Klementynie. Do jéj to pism pozwolę sobie zastosować samejże autorki słowa ku uwielbieniu innych skreślone, że *w nich nietylko dziewica czerpie u źródła czystéj moralności, ale zarówno żona i matka szuka skazówki w każdéj życia chwili, dla tego dzieła jéj zostaną błogim pomnikiem dla przyszłych pokoleń*. Nie samym zaś tylko piszącym, ale w ogóle wszystkim polkom powinniśmy takie wzory zalecać. Nieraz się bowiem zdarza widzić, że nad pożyteczne przekładając powabne, oddają się czytaniu jedynie romansów i powieści, nie zawsze moralność na celu mających. A ileż ta moralność cierpi od napływu i grasowania cudzoziemskich, zwłaszcza francuskich pism tego rodzaju! Życzyłbym dla dobra ludzkości baczniejszą rodaków na ten przedmiot zwrócić uwagę. (c)

Jeden z czytelników.

(a) Podług nas, dobrze robi. (J. B.)

(b) Znowu nie nasze zdanie. (J. B.)

(c) Drukujemy ten artykuł bezimienny, nadesłany nam od autora, którego już kilka rzeczy drukowaliśmy. Nowy to dokument w sprawie już zdawało się załatwionéj w Dzienniku. Głos to męski, więc dowód bezinteresowności mężczyzn dla kobiet. (J. B.)

WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE.

Żałować nam przychodzi, że kiedy zbliżają się ostatnie dnie wystawy, możemy dopiero pomówić o niektórych obrazach nadesłanych przed kilkoma dniami. Wprawdzie na tém najwięcéj szkoduje publiczność mając tak niewiele czasu do oglądania malowideł zalecających się rzadszemi przymiotami czucia artystycznego i niepospolitéj techniki.

Pana Lessera z Warszawy przybyło trzy nowe obrazy: *Mistrz Konrad astrolog* przepowiadający przyszłe losy dzieciom Zofji żony Jagiełły. *Marja Magdalena* i *Studium* modlącego się mężczyzny. Pierwszy niewielkiego rozmiaru, ma te same prawie zalety i wady, któreśmy wytknęli w historycznym obrazie przedstawiającym Jana z Góry (Skarbka) rzucającego złoto do złota. Kompozycji właściwéj nie można nic zarzucić, tylko czuć pewną sztywność figur, coś, że tak powiem, *lalkowatego*, co czyni widza zimnym. Widocznie brakuje ruchu i swobody życia. Szkoda; bo zresztą koloryt, układ i dokładność w wyrobieniu części, dają poznać biegłego i sumiennego artystę. O *Magdalenie* wolałbym przemilczeć, bo rzeczywiście jest rażącą.

Usterk ten jednakże hojnie wynagrodził nam malarz przysyłając *studium modlącego się mężczyzny*. W tych wzniesionych oczach, w tym wyrazie silnéj woli malującéj sie w męzkich rysach i ustach, znać jakby którego z tych apostołów wiary, co się i modlili i walczyli siłą przekonań. Studium to, tak co do wielkiéj poprawności i mocy rysunku, jak najzupełniejszego wykończenia, przytém tchnące wyższą myślą i uczuciem, należy bezsprzecznie do najszczęśliwszych utworów pędzla naszych malarzy w rodzaju poważnym. Zyskało też powszechne uznanie i zakupionem zostało przez dyrekcję stowarzyszenia jako hołd oddany artyście.

Kilka akwarelli pana Tepy ze Lwowa przyczyniło się również do ozdobienia wystawy; są to po większéj części głowy Turków i Beduinów pełne wyrazu, śmiałości i mocy. Znać w każdym pociągu pędzla artystę mogącego stanąć na równi z przedniejszymi malarzami za granicą. Żałujemy że zajęty poleconemi sobie pracami, nie mógł wygotować zaczętego wielkiego olejnego obrazu przedstawiającego spoczynek karawany na puszczy.

Pan Pless z Krakowa wystawił dwa obrazy: *N. Pannę Częstochowską* i *św. Wojciecha* z dwoma swymi towarzyszami. Pierwszy obraz zakrawa niby na kopię oryginalnego Częstochowskiego wizerunku i niema o nim co powiedzić; drugi wydaje się jakby naśladowaniem poczerniałego jakiegoś malowidła, tak wszystko jest trzymane w tonie brudnym; malarz zdaje się żartować sobie i z rysunku i z kolorów, bo pierwszego niewidać, drugie spływają w czarną przerażającą massę. Jeżeli ten sposób malowania jest skutkiem jakiéj nowéj teorji, tedy niemamy się czego cieszyć z téj nowości.

Pozostaje mi jeszcze pomówić o portretach, które nadzwyczaj świetnie były reprezentowane. Winterhaltera z Paryża dwa portrety dam, wzbudziły powszechny entuzjazm. Portret damy w stroju wschodnim czarował wyrazem i wdziękiem tych delikatnych odcieni, które tylko wielki artysta zdolen jest pochwycić... Bogactwo barw wschodnich spływało tam w dziwną harmonię, tchnęło poezją jakby czarodziejska powiastka z tysiąca i jednéj nocy wyjęta. — Drugi portret damy w białéj sukni z ciemnym połyskliwym włosem również w zachwycenie wprawiał, a znawców jeszcze więcéj ujmował nadzwyczajną prostotą i naturalnością — patrząc nań zdawało się, że artysta nie malował, ale od razu tchnął na płótno.....

Przy tak niebezpiecznych współzawodnikach trudno było wytrzymać innym portretom, chociaż miały może więcéj takich zalet jakie przez znawców i artystów bywają wyżéj cenione.

Dość tu powiedzić, że portret mężczyzny, wielkości naturalnéj, dzieło *Ary Szefera* uderzał dziwną powagą i spokojem—to już nie ten wesoły pędzel szukający na paletrze słońca i barw tęczowych—ale coś głębszego, bardziéj duchowego. Zgoła to, co tylko artysta zrobić jest w stanie najartystyczniejszego z dzisiejszego czarnego fraka i takichże pantalonów. (*d. n.*)

W dniu 4 (16) kwietnia r. b. w magistracie miasta Grójca w powiecie i gubernji Warszawskiéj o godzinie 10éj z rana, odbywać się będą licytacje in minus, jedna po drugiéj na wykonanie w roku bieżącym przy budować się mającym w tymże mieście szpitalu robót: *a*) mularskiéj razem z grabarską, od rs. 1752 kop. 88 5/8; *b*) ciesielskiéj, zaczynając od rs. 630 kop. 68 3/4; *c*) stolarskiéj wraz z materjałem od rs. 426 k. 50; *d*) kowalskiéj z materjałem od rs. 127 kop. 32. Bliższe objaśnienia i warunki, są do przejrzenia w kancelarji rejenta Czerniawskiego, jako członka rady szpitala licytacjami temi kierującego, w mieście Grójcu w domu nr 7 zamieszkałego.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Gerl. Berent Łukasz ob. z Kołacinka.—*H. Sław.* Brzozowski Błażéj ob. z Siedlec. — *H. Drezd.* Grabski Kazimierz ob. z Sielc.— *H. Lips.* Miniszewski Fran. ob. z Witówka. — *H. Sas.* Staszewski Ludwik ob. z Wroczyna. — *H. Lit.* Zielonka Gustaw ob. z Nieznanowic.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Dąbrowski Izydor ob. do Glinek. Kosiński Konstanty ob. do Głuchówka, Krzywoszewski Tadeusz ob. do Drwalewa. Stanowski Stan. ob. do Sadowic.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w połud. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 12 cali 9.

W Drukarni J. Ungera. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Marca 1855 roku. Starszy Cenzor F. Sobieszczański.